Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 24 marca 1929. Nr. 7.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Kołłątaja l. 3. — parter.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu.

Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 409.090.

Do zgody!

(Na marginesie kazania ks. J. Cierniaka w dniu 19 marca).

»I kiedy patrzę w wasze wpatrzone twarze, kiedy wyczuwam, że słowa moje padły na wasze dusze i czuję, że słuchacie uważnie, jakaś radość budzi się we mnie i ta pewność, że słowa moje będą siejbą zgody i umiłowania Boga, ojczyzny, państwa i nas samych!«

Te słowa, rzucił w prawdziwie oratorskiej ekstazie, z szczerego, głębokiego serca ks. dr. Cierniak na kazaniu w dniu 19 b. m. podczas Mszy św. na intencję marszałka J. Piłsudskiego. A mówił tak przekonywująco, mówił tak podniośle i silnie, że mimowoli czuć można było, że na duszę kaznodziei padł oddźwięk tych serc, które w skupieniu, w milczeniu wsłuchiwały się w kazanie, które należało do tych, które słyszy się tylko raz do roku! Nawoływał nasz kaznodzieja do zgody, do odrzucenia wszelkiej prywaty, do oczyszczenia wzajemnej miłości z wszelakich naleciałości wybujałego indywidualizmu partyjnego, wskazał, że Polacy winni zjednoczyć się pod tym sztandarem, gdzie z jednej strony Matka Boża króla Jana Kazimierza i Orzeł Biały, nasz symbol państwowy widnieją i przypominają nam tradycję ukochaną wieków i naszego bytu przedrozbiorowego.

A słowa swe oparł na jednej miłości, wyssanej-jak wspomniał-z piersi matki, miłości Marszałka J. Piłsudskiego do kraju, do państwa-miłości, która dozwoliła mu przez całe życie iść śmiało naprzód-iść, przodować, walczyć i być sumieniem narodu. Ocenił tę wielką miłość kaznodzieja, uszanował ją i zaapelował do nas, byśmy rzucili swary i spór, prowadzące jedynie do rozbicia, do rozkładu, do słabości.

I jeśli w dniu Imienin Wielkiego naszego duchowego Wodza, padły podobne słowa z kazalnic całej Polski, jeśli w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego kaznodzieje z wpatrzonych oczu słuchaczy wszędzie wyczuli chęć i ochotę zgody, odrzucenia swarów, walk podjazdowych i szczere chęci wspólnej pracy nad budową państwa, które jest solą w oku zazdrosnych sąsiadów-musimy sobie przyznać, że przyszłość nasza musi być jasną, pozbawioną troski i przewidywań zła, które dziś niestety tak często są wysuwane! Jeśli w dniu Imienin Kochanego Komendanta złączyli się w prawdziwym hołdzie dla uczczenia Jego zasług wszyscy, bez przymusu, bez interesu, bez oficjalnej tylko konieczności-jeśli, w co nie wątpimy serdeczne życzenia jaknajdłuższych lat pracy dla Polski i jej siły popłynęły w dniu tym daleko ku Warszawie-ku Belwederowi-wierzymy, że walka toczona dziś tylko dla okazania swego śmiesznego prestige'u, rzekomo naruszonego przez kogoś-kto chyba ma prawo być najwyższym sędzią-zesłabnie, a daj Boże i upadnie! Wszak wiemy, że my Polacy jesteśmy bardzo gorącymi i gwałtownymi, wiemy, że lubimy rozbieżność zdań i udowadnianie rozmaitych tez, jeśli jednak w sierpniu, 1920 r. potrafiliśmy się zjednoczyć i dokonać Cudu Wisły, jeśli w tym czasie potrafiliśmy przy pomocy Jego iść ramię w ramię - czy nie powinniśmy dzisiaj wesprzeć się i zbudować Polskę taką, na jaką stać 30 miljonów ludzi? Odrzućmy walkę, odrzućmy prywatę i dla uczczenia Imienia naszego Wielkiego Wodza podajmy sobie dłonie dla wspólnej wielkiej, szlachetnej i owocnej pracy dla naszej odzyskanej niepodległości.

St. Kl.

Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.

Tegoroczna uroczystość Imienin Marszałka J. Piłsudskiego wypadła w N. Sączu naprawdę imponująco, a co najważniejsze i najwznioślejsze zszeregowała w karnym ordynku hołdu i uznania wszelakie rzesze społeczne, a zatem władze, wojsko, urzędników, młodzież szkolną, żydów, kolejarzy, wieśniaków itd. - dowodząc, że cześć, miłość i uznanie dla tego opatrznościowego męża Polski tkwią głęboko w naszem podhalańskiem społeczeństwie. Napływające sprawozdania z prowincji, dowodzą również, że wszędy dzień ten był obchodzonym uroczyście i że społeczeństwo nasze w sposób poważny i godny uczciło dzień pamiętny Imienia Komendanta.

W dniu 18 wieczorem o godzinie 7 przeszedł ulicami miasta N. Sącza capstrzyk orkiestry 1 psp. podążając ku rynkowi, gdzie odegrano kilka utworów przed Magistratem, kończąc »Pierwszą Brygadą«. W czasie przemarszu orkiestry płonęły nieomal we wszystkich oknach światła. Rano po pobudce orkiestry kolejowej i 1 psp. zaczęły się o godzinie 10 gromadzić tłumy publiczności w kościele parafialnym, o godz. 9·30 przymaszerował bataljon 1 psp., kompanja Zw. strz. pod dowództwem kompan. W. Bocheńskiego i szeregi P. W. - pod dowództwem por. Fijałkowskiego - przy dźwiękach orkiestry 1 psp. poczem szeregi ustawiły się wokół kościoła. O godz. 9.55 przybył dow. garnizonu płk. Wartha i przy dźwiękach fanfar odebrał raport od zwartych oddziałów. W stallach kościoła farnego zasiedli reprezentanci wszystkich władz, a to pan star. dr. Typrowicz, płk. Wartha, ppłk. Krudowski, prezes sądu Bukowski, ref. Wygrzywalski, ks. Jan Dąbrowski, kom. Hanus, poseł hr. Stadnicki, burm. dr. Sichrawa, prezes Michalik, fizyk dr. Zaranek, inż. radca Bukasiewicz, radca Kobak, dyr. Pelczar, Maczuga, Goettman i Zieliński, radca Mika, kapt. Sokołowski, oficer P. W. kmdt. obw. Zw. strz. Artymjak, adj. Dindorf, prezes od, inż. Goettel, prez. legj. Wawrzykowski, inż. Migdał, profesorowie Serafin St. i Serafin J., radca Żdżarski, reprezentanci mieszczaństwa Jankiewicz i Górka i wielu... wielu innych. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. prałat Mazur - a kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. dr. J. Cierniak. Po nabożeństwie odbyła się przed kaplicą szkolną defilada oddziałów wojskowych i P. W. przed władzami wojskowymi i cywilnymi. Natłok publiczności w kościele był tak duży, że ludzie stać musieli nawet przed kościołem.

O godz. 9 rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach i domach modlitwy innych wyznań.

O godz. 11·30 odbyła się Uroczysta Akademja w »Sokole« przy wypełnionej sali.

Akademję zagaił porywająco p. poseł A. hr. Stadnicki, poczem wspaniałe i głębokie pod względem treści, pełne entuzjazmu i wskazań dla przyszłości przemówienie wygłosił prof. gimn. Antoni Artymiak. Chór 200 dziatwy wraz z akompaniamentem orkiestry 1 psp. pod batutą p. prof. Kopczyńskiego, deklamacja znanego poety p. E. Biedera, oraz przepiękna ilustracja symfoniczna »Cud nad Wisłą« - odegrana pod batutą kapelmistrza por. Rulca przez orkiestrę 1 psp. dopełniły reszty programu.

Akademję publiczną poprzedziła akademja młodzieży szkolnej seminarjum i gimnazjum żeńskiego, która odbyła się o godzinie 9 rano w sali »Sokoła«. Po wspaniałem słowie wstępnem prof. A. Artymiaka nastąpiła deklamacja p. Pajorównej ucz. 7 kl. gimn. żeńsk., poczem chór sem. ż. pod batutą p. Harasowskiej odśpiewał szereg pieśni.

Popołudniu o godz. 2·30 odbyła się również w »Sokole« Akademja żołnierska, gdzie przemówił do żołnierzy 1 psp. p. mjr Stachelski, pięknie deklamowała p. Stachelska, orkiestra 1 psp. odegrała kilka utworów, wreszcie »Teatr żołnierza« 1 psp. odegrał 4-aktowy dramat z życia Marszałka J. Piłsudskiego p. t. »Więzień Magdeburga«, Bakala.

Zakończeniem wielkich uroczystości Imieninowych Marszałka Piłsudskiego w naszem mieście był »Uroczysty Wieczór« w »Domu Robotniczym« urządzonym, co podnieść należy przez miejscowych kolejarzy.

Słowo wstępne wygłosił p. Feliks Michalik, charakteryzując w swej pięknej mowie czyny Marszałka J. Piłsudskiego i podkreślając żywe współdziałanie z Marszałkiem szerokich mas robotniczych. Dalszy program wypełniła orkiestra, która odegrała Polonez A-dur, uwerturę z oper. Athalia Mendelsohna. W orkiestrze kolejowej od czasu objęcia kapelmistrzowstwa przez p. kapelm. Wolfsthala widzimy wielki postęp a to tak w doborze wykonywanych utworów jak i w sposobie wykonania. Następnie odegrał p. kapelm. Wolsthal Poppera »Jak niegdyś w piękne dnie« (sol. wioloncz.) Akomp. subtelnie p. Helena Wollenberżanka. Na zakończenie części muzycznej chór »Echo« odśpiewał pieśni Noskowskiego, Rączki i Moniuszki. Następnie »Teatr Robotniczy« odegrał fragment z »Róży« Żeromskiego. Całość wieczoru sprawiała bardzo miłe i podniosłe wrażenie. Uroczystość tą zaszczycili swoją obecnością p. starosta dr. Typrowicz z żoną, p. pułk. Wartha z żoną, p. nacz. warst. kolej. inż. Zawojski z żoną, p. burm. dr. Sicrawa, p. płk. Krudowski i w. w. innych.

Zaznaczyć należy, że miasto było bogato dekorowane flagami i nalepkami okiennemi.

„Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las".

(Ciąg dalszy).

Dosyć jest spojrzeć na otaczające nas grzbiety górskie, aby przekonać się, że coraz większa łysina świeci tam, gdzie niedawno bujny las wyrastał. Coraz częściej rozciągają się wstęgi zagonów na zboczach gór, na których zaledwie lichy owiesek i niedorodne „grule" stanowią cały dochód właściciela—lecz jakimże trudem okupiony!

Z tych zboczy zaś, do których pług ni motyka sięgnąć nie może, nie otulonych już ochronnym płaszczem lasu, pod wpływem wiatru, suszy, mrozu lub gwałtownej ulewy, staczają się raz po raz resztki dawnej gleby w łożyska potoków, aby powędrować w doły, zostawiając na górze nagie skały podłoża.

Hulają więc po odsłoniętych pustkowiach niczem niepowstrzymane wichry i przyspieszają tempo ogołacania naszych gór z resztek roślinności.

A cóż na to wszystko mówią nasze rzeki górskie?

Wiemy wszyscy, że są żywiołem nieokiełzanym i groźnym w czasie wezbranych ulewą fal, zaś w razie dłuższej posuchy zanikają prawie zupełnie, niby australijskie creeko lub afrykańskie wadi.

Taka n. p Kamienica przed ćwierćwiekiem obfitszą była w wodę w najsuchsze nawet lato, niż obecnie jest w jesieni, ale mimo to nie była tak niebezpieczną, jak bywa teraz, po nagłych a obfitych deszczach.

Dunajec nie daje tak łatwo poznać po sobie ubytku wody w posusze, bo zasilają go ciągle śniegi i niby-lodowce tatrzańskie, za to gdy w dorzeczu jego spadnie ulewa i dopływy boczne niczem niehamowane runą w jego koryto, wówczas niesie zniszczenie całej swej dolinie mimo tam, umocnień i regulacyjnych zabiegów.

Jakiż stąd wniosek?

Należy roztoczyć jak najtroskliwszą opiekę nad resztkami naszych lasów i zmusić właścicieli wyrębów, aby je zalesiali starannie, gdyż w przeciwnym razie nasze cudne Podhale — którego najpiękniejszą krasę stanowią te góry okryte zielenią lasów, a rozbrzmiewające szumem kaskad źródlanych—stanie się pustkowiem, gdzie tylko nagie skały sterczeć będą!

Jednakże w zamian za dochód, jaki ludność tubylcza czerpie ze sprzedaży lasu, należy dostarczyć jej innego źródła zarobku, któryby umożliwił jej zaopatrzenie się w niezbędną żywność i zaspokoił inne także potrzeby kulturalne.

Więc niechby rozwinął się na Podhalu przemysł domowy zabawkarski! — Wszak nasi chłopcy lubią strugać z drzewa różne świątki i cacka—należy tylko tej pracy nadać jednolity kierunek, zorganizować masowy wyrób dziecinnych zabawek, których tyle sprowadza się z Niemiec (z naszego własnego drzewa — niestety!) a wtedy i las zostanie i dochód się znajdzie.

Na obszernych łachach nadrzecznych należałoby zaprowadzić kulturę wikliny szlachetnej i rozwinąć przemysł koszykarski, mogący zatrudnić setki rąk próżnujących tutaj porą zimową, a jakże łatwy i zyskowny!

Wreszcie całe nasze Podhale — toć to jedno olbrzymie letnisko-uzdrowisko! Trzeba tylko uświadomienia ludności pod tym względem, że kto chce ciągnąć zyski z przyjezdnych, musi zapewnić im minimum wygód kulturalnych i codziennych. Zatem — podnieść poczucie piękna u ludu, przyzwyczaić do przestrzegania zasad higjeny i obudzić poczucie rzetelności obywatelsko-kupieckiej, a wtedy Podhale może stać się prawdziwą perłą Rzeczypospolitej, jeżeli.. „będzie las, choć nie będzie nas!..."

Józef Migacz.

Walka ze szkodnikami w sadach.

Podane w moim ostatnim artykule »Pielęgnujcie drzewa owocowe« sposoby walki ze szkodnikami drzew owocowych, nie są jeszcze dostateczne, ale w każdym razie zapobiegają w ich intensywnym rozwoju.

Ażeby jednak walka ta była jak najskuteczniejsza, koniecznem jest przeprowadzenie wspólnej w tym kierunku akcji, zwłaszcza w okolicach sadowniczych, przy pomocy odpowiednich spryskiwaczy, oraz sporządzonemi do tego celu płynami, zawierającymi składniki trujące.

Spryskiwacze takie mamy różnego typu, – są beczkowozy, ręczne, tornistrowe i duże spryskiwacze motorowe. Do spryskiwania naszych sadów, okazał się praktycznym rozpylacz »Unicum« na trójnogu, gdyż z łatwością można go przenosić z miejsca na miejsce, zwłaszcza w lecie – jeżeli powierzchnia sadu znajduje się pod uprawą zbóż lub okopowych. Zadaniem bowiem rozpylacza jest aby rozpylający się płyn osiadał na całej przestrzeni liścia, owocu i gałązki jak rosa, który następnie zasycha, przykrywając je warstwą chemicznych substancji, które płyn zawiera. Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, jak ogromne szkody w sadach naszych rokrocznie wyrządzają te rzesze szkodników, które występują pod postacią niewidzialnych grzybków, żarłocznych gąsienic, liszek, mszyc i innych tego rodzaju wrogów świata roślinnego.

Wspomnę tu tylko tarczówkę śliwową i czarną spadź, które w przeciągu kilku lat potrafiły prawie że doszczętnie zniszczyć na Podhalu sady śliwowe.

Do najgroźniejszych szkodników drzew owocowych, występujących w postaciach zwierzęcych, zaliczyć można tarczówkę, o której wspominałem, kużeciaka jabłkowca (Anthonomus pomarum), owócówkę jabłkówkę (Hyponometa malinella), barczatkę pierścienicę (Gastropacha neustria), przędzika owocowca (Chaimatobia brumata), chrabąszcza majowego oraz mszyce korówki wełniste (Schizoneura Sanigera) i wogóle mszyce jabłoniowe, czereśniowe, śliwowe itd. (Korówki wełnistej w powiecie sądeckim nigdzie nie zauważyłem.) – Również bardzo wielkie szkody w sadach ponosimy z powodu występujących pasorzytów drzew owocowych w postaci grzybków jak: Czarna spadź (Apiosporum salicinum), Fusicladium, mączniaka liściowego itd.

Straty jakie ponosimy tak w sadownictwie jak i rolnictwie w kraju są kolosalne. Idą one bowiem już nie w setki tysięcy, ale w setki miljonów złotych rocznie. Gdybyśmy tak na prawdę w przybliżeniu obliczyli, to przekonalibyśmy się, że straty te dorównują niemal naszemu rocznemu budżetowi. Chcąc aby walka ze szkodnikami drzew owocowych przyniosła pozytywne wyniki, należy jak wspomniałem użyć odpowiednich spryskiwaczy, oraz wypróbowanych środków chemicznych, których mamy bardzo wiele, ja jednak streszczę się tylko do tych, które są nam znane i nie bardzo drogie. I tak: Do spryskiwania drzew przed wegetacją tj. w porze zimowej i wczas na wiosnę, można użyć 2–4 proc. ciecz bardoską, zaś w czasie wegetacji tj. w drugiej połowie wiosny i w ciągu lata 1 proc. ciecz bardoską.

Ciecz bardoską sporządzamy z siwego kamienia (siarczan miedzi) i niegaszonego wapna t. zn. jeżeli chcemy mieć 4 proc. ciecz bardoską, to osobno rozpuszczamy w 10 litrach wody 4 klg. siwego kamienia i osobno w 10 litrach wody gasimy 4 klg. wapna. Gdy jedno i drugie rozpuści się, to następnie wlewamy obydwa roztwory do beczki poprzednio napełnej 80 litrami wody i dobrze mieszamy. Przy spryskiwaniu należy częściej sporządzoną ciecz mieszać, aby drobne cząsteczki siwego kamienia nie zostawały na dnie naczynia.

Wyjaśniam, że sama ciecz bardoska służy raczej do zwalczania grzybków chorobotwórczych i do porostów mchów, które tak często w sadach naszych spotykamy. Dobrą ciecz bardoską w proszku pod nazwą »Boruta« można nabyć w firmie »Przemysł chemiczny« w Gierzu w cenie hurtownej 1 zł. 30 gr. za 1 kg. Do tępienia grzybków i owadów używa się cieczy bardoskiej zmieszanej z zielenią paryską i tak: 1 klg. siarczanu miedzi, 1 klg. świeżo lasowanego wapna i 100 gr. zieleni paryskiej na 100 litrów wody.

Dobrym środkiem do zwalczania tarczówki śliwowej okazał się gotowy preparat »Arbosalus karbolinem«, który nabyć można w drogerji »Universum« w Poznaniu, ul. Ratajczaka 38, po cenie 2 zł. za 1 klg. Środek ten używa się przed wegetacją drzew 10–15 proc., t. zn. na 100 litrów wody 10–15 kilogramów Arbosalus karbolineum.

(Dokończenie nastąpi.)

A. Drzewiński
insp. sadownictwa.

Z nowych wydawnictw.

»**Wierchy**«, organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, rocznik szósty za rok 1928, poświęcony górom i góralszczyźnie, przynosi bogaty materjał, omawiający wszechstronnie sprawy Podhala. Widać, że ruchliwe Tow. Tatrzańskie, z umiłowaniem godnem sprawy, otacza opieką ruch turystyczny, czem przyczynia się w wielkiej mierze do podniesienia naszych powiatów górskich nietylko pod względem materjalnym, lecz także i kulturalnym.

Rocznik wspomniany, bogato ilustrowany, wydany został ku uczczeniu 10. rocznicy odzyskania niepodległości oraz pamięci poległych za ojczyznę Podhalan. Przynosi on przepiękny artykuł generała Andrzeja Galicy (Młodym Podhalanom ku pamięci), kilka rozpraw i wspomnień, poświęconych turystyce, florze górskiej, muzyce tatrzańskiej, specjalny dział poświęcony dawnym opisom gór i góralszczyzny, poezje (M. Wolskiej, M. Pawlikowskiego i St. Bąkowskiego) oraz bogatą kronikę.

Niezmiernie cennym przyczynkiem do dziejów osadnictwa na Podhalu jest rozprawa p. t. „Stan badań nad osadnictwem Podhala (str. 8—51). W pracy tej przedstawia nam autor rezultaty dotychczasowych studjów o Podhalu, przyczem uwzględnia badania wybitnych znawców przedmiotu jak: Potkańskiego, Zejsznera, Zachorowskiego, St. Zakrzewskiego, Długopolskiego, Barana i i.

Wywody tych uczonych zestawia Szan. Autor w rozdziale III p. t. „Obraz osadnictwa". Podhale przedstawia się jako obszar dla kolonizacji niekorzystny, jużto z powodu przykrych warunków geograficznych, jak też i bliskości granicy. Mimo tego, przeludnione połacie Małopolski kierowały stale część swej ludności w okolice górskie, nie zdołali jednak poprzeć ruchu kolonizatorskiego urzędnicy królewscy ani też nie wspierały go klasztory, jak Klaryski, Cystersi, posiadający na Podhalu liczne majątki. Z tego też powodu niektóre osady na Podhalu zawdzięczają swe powstanie licznie w te strony w w. XIV ze Spisza napływającym Niemcom. W wieku XV napłynęli tu Wołosi, którzy opuszczają swój kraj, garnąc się pod opiekę wolnej od zaburzeń wewnętrznych i silnej Polski Jagiełły. Byli oni tylko osadźcami, posuwał się z nimi ku zachodowi żywioł ruski, docierając aż do Nowego Sącza.

Wiek XV wstrzymał proces osadnictwa a powstałe po tym okresie osady są dziełem czynników miejscowych. Brak ziemi i ciężkie warunki bytu na Podhalu, sprzyjały rozwojowi „zarębków" t. j. samotnych gospodarstw na ziemi świeżo karczowanej, dokoła których powstają coraz to nowe wsie. Słusznie zatem zaznacza autor, że dzieje procesu osadniczego na Podhalu mają ścisły związek z dziejami gospodarczemi. I tkwił w osadniku ten atawizm, który skłaniał go do zajęcia się rolnictwem, mimo niekorzystnych warunków, sprzyjających za to doskonałe hodowli bydła Tak więc prawnuk rolnika, przybysz z nizinnych krain Polski, przymiera głodem, lecz pragnie nadal być rolnikiem.

Opierając się na dowodach źródłowych, uważa autor za jeden z najważniejszych postulatów, który w najbliższym czasie powinien być uwzględniony, dążenie do wzrostu hodowli owiec na Podhalu. Ser owczy, koce wełniane, sukno i kożuchy, oto produkty, które znajdą zbyt w Polsce, wyrugują towar obcy i doprowadzą gospodarstwa podgórskie do stanu kwitnącego.

Wpływy Podhala sięgały też na Spisz i Orawę, które od najdawniejszych czasów zajęte były przez ludność polską. Posuwaniu się osadnictwa ku południowi sprzyjały warunki fizjograficzne, ułatwiające osadnikom dostęp dolinami Dunajca i Raby ku ich źródłom.

W pracy swej stosunkowo niewiele uwag poświęca p. Kupczyński Sądeczyźnie. Bo też i zagadnienia osadnictwa na Podhalu są różnorodne. Granice osadnictwa od wschodu, jego kierunek i warunki, w jakich się ono u nas odbywało, szczególnie osadnictwo wołosko-ruskie, które dotarło w głąb ziemi sądeckiej, są przedmiotem badań ze strony podpisanego i rzucą wiele światła na przeszłość Beskidu Sądeckiego.

Prof. A. Artymiak.

Wieści z Podhala.

NOWY TARG.

(St.) **Narciarstwo zimowej stolicy w Zakopanem.** Staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Nowym Targu, oraz miejscowych Klubów sportowych, urządzono dnia 3 marca br, pod kierownictwem powiatowego kmdt. P. W. por. Stachowiaka Ignacego zawody narciarskie »Dzień Młodzieży« oraz bieg dwunasto kilometrowy dla starszych o odznakę sportową P. Z. N.

Młodzieży żeńskiej startowało ponad 70, męskiej ponad 400-tu. Do biegu 12 klm. o odznakę sportową P. Z. N. startowało w trzech klasach 124 zawodników, doszło do mety 119. Odznakę sportową osiągnęło w pierwszej klasie 96 zawodników, w drugiej klasie 9 zawodników, w trzeciej klasie ponad 40 lat, osiągnął prof. Zdyb Stanisław. Zaznaczyć należy, że o odznakę sportową ubiegały się wszystkie stany, a zatem doktorzy, profesorowie, oficerowie, akademicy, studenci, kupcy, rękodzielnicy, szeregowi etc. co świadczy o wysokim zrozumieniu życia sportowego na terenie Zakopanego.

Najlepszy czas osiągnął w biegu 12 km. o odznakę kapral Kozik Jan z kompanji wysokogórskiej w czasie 0.52,40.

Zawody młodzieży składały się z biegów:

500 m.	od lat	6–8	startowało	80 zawodników
2000 m.	„	„ 8–12	„	126 „
4000 m.	„	„ 12–15	„	109 „
9000 m.	„	„ 15–18	„	67 „
i w skokach	brało	udział	. . .	47 „
			Razem . . .	429 zawodników.

Start i meta wszystkich imprez na Lipkach. Zawody pomimo tak licznej frekwencji, dzięki sprawnej organizacji i poświęcenia sędziów, odbyły się sprawnie i bez zarzutu. Rozdanie nagród odbyło się w sali „Morskiego Oka" wypełnionej po brzegi publicznością, przez Pana Starostę Skaleckiego, przy udziale p. Starosciny, władz i osobistości lokalnych. Przed rozdaniem nagród p. Starosta w krótkich, ciepłych słowach, podziękował organizatorom za sprawne przeprowadzenie tak miłych zawodów, poczem zwrócił się z apelem do malusińskich, żeby wytrwale narciarstwo uprawiali, gratulując zwycięscom osiągniętego wyniku.

Nagród rozdano ponad 80, połowa z tego nart, ufundowanych przez instytucje i społeczeństwo. Pan Starosta Skalecki zakupił za sto złotych z własnej szkatuły cukierków dla tych najmniejszych, którzy nagród nie otrzymali, co wywołało ogromną uciechę pośród tych ostatnich.

Na uwagę zasługuje ofiarność społeczeństwa Zakopiańskiego, które taką moc podarków ufundowało, oraz uznanie dla poszczególnych osób, a mianowicie pp. Adamowi i Jędrzejowi Krzeptowskim, prof. Zdybowi Stanisławowi, prof. Borzęckiemu Mieczysławowi, por. Stachowiakowi Ignacemu, st. sierżantowi Wawrze Marjanowi i wielu innym, którzy nie szczędząc trudu i pracy, przyczynili się do zrealizowania tego rodzaju i w takich rozmiarach imprezy. – Widzów było ponad 5000, tak, że Lipki były jakby makiem posiane przez interesujących się zawodami i zawodnikami.

LIMANOWA.

(Walne zebranie Zw. strzel. — Uroczysty poranek ku czci Marszałka Piłsudskiego. — Wiec posłów B. B. W. R.)

Powie jaki zazdrosny mąż, że niema to jak być korespondentem. A ja mu żałośnie: dołóż ty moja, dolo!.. List do umiłowanej dziewczki, choćby trzydzieści razy reperowany, gładzony i muskany, nie utrudzi tak, nie wycieńczy, jak list do Redakcji. Napiszesz tak — źle, napiszesz siak — także źle. Ki djabeł! Ani tak, ani siak — więc jak? Już wiem: najlepiej byłoby siedzieć doma, fajczynę kurzyć, nie myśleć o nikim i o niczem, no i żadnych listów do redaktorów nie pisać. Byłoby to i zdrowo i oszczędnie. Narazie odkładam ono rozważanie — i piszę:

Dnia 10 marca br. odbyło się doroczne Walne zebranie Związku strzeleckiego. Po sprawozdaniu prezesa Dra Gruszeckiego, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja na temat pracy w tut. oddziale Zw. strzel. W dyskusji tej wzięli udział m. i p. komisarz Walter, p. insp. Rzepa i p. Skoczeń. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został obrany p. Zdzisław Bączkowski a do Zarządu weszli: p. T. Bieda, p. komisarz Hnatyk, p. Skoczeń, p. Biedroń, p. Oleś, p. Dąbrowski, p. Jeż, p. Tęczyński, p. Czarnek i p. Marcinkiewicz. Ustępującemu prezesowi wyraziło Walne zebranie słowa uznania i serdecznej podzięki, oraz uchwaliło jednogłośnie wniosek p. insp. Rzepy, by założyciela Związku strzeleckiego w Limanowej pana Dra Gruszeckiego, zamianować honorowym członkiem.

A teraz o uroczystości ku czci Wodza Narodu. W sobotę iluminacja i pochód orkiestry po ulicach miasta. Na drugi dzień wtoczyło się na czyste niebo jasne, błyszczące słońce, a przed budynkiem Sokoła gromadzili się ludziska z miasta i okolicznych wiosek, by razem, zwartą gromadą udać się do kościoła i paciorek zmówić na intencję Solenizanta. Po uroczystej mszy św., odprawionej przez Przew. Ks. Prałata Łazarskiego i modnej obecnie defiladzie, wrócił pochód do sali Sokoła. Na krzesłach zasiedli reprezentanci urzędów z WP. Starostą Müllerem na czele, oraz prezesi stowarzyszeń

Uroczysty poranek rozpoczął się wedle zwyczaju przemówieniem. Na scenie stanął po raz pierwszy kierownik szk. p. Ceglarz, jako prelegent i — przyznać to trzeba — mówił ładnie, gładko, rzucał na salę słowa proste, mówił o Twórcy Legjonów z miłością i uwielbieniem. Następnie śpiewał chór. Co? Jaki chór? Był tu kiedyś, przed laty, zespół śpiewacki, ale rozsypał się jak kuleczka szkana, sztuką dziwną przez Czechów sfabrykowana. Aż tu nagle wychodzi na scenę gromadka w żakietach i śpiewa. A stało się to dlatego, że nowy lekarz powiatowy p. Hisztin, umie nietylko leczyć, ale i śpiewać. On to dokazał tego cudu, że w ciągu kilkunastu dni skupił przy sobie śpiewaków i opracował z nimi aż cztery pieśni. — Słowa uznania należą się także amatorskiej muzyce i deklamatom. Na zakończenie odegrano krótką jednoaktówkę: „Przed Belwederem".

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie powiedział panu Olesiowi, — co powiedzieć należy. Poranek był naprawdę imprezą dobrą i miłą.

Zaraz po poranku otwarł Dr. Gruszecki zebranie polityczne BBWR., powołując do prezydjum W. Panów: Z. Marsa i Romera. Referat o naprawie Konstytucji, według projektu BBWR. wygłosił pan poseł Tomaszkiewicz. Nie omieszkał on także dać słuchaczom dokładnego obrazu sali sejmowej, terenu swarów, zwady i zawiści. Przedstawił nam kampanję stronnictw z lewej i prawej strony, przeciw obecnemu Rządowi i wyjawił cele wstrętnej a zgubnej dla Państwa wojny podjazdowej opozycji. O projekcie lewicy mówił dużo pan poseł Jasiński. Po referatach pp. Posłów, uchwalono wysłać telegram do Pana Marszałka J. Piłsudskiego z wyrazami hołdu, oraz wyrażono delegatom BBWR. votum zaufania, dziękując im równocześnie za przybycie do Limanowej.

Tego samego dnia po południu odbyło się także zebranie wydziału pow. BBWR, na którym wybrano prezesem BB. WPana Romera, wiceprezesami zostali p. M. Bursztyn, burmistrz miasta Limanowej i p. Dubowy, burmistrz miasta Mszany Dolnej. Na zebraniu byli obecni obaj posłowie: p. Tomaszkiewicz i p. Jasiński.

W tymże dniu odbyło się Walne zebranie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", na którem dokonano wyboru nowego Wydziału.

Oto cała, niezwykle pracowita niedziela.

Fr. Biedroń.

JASŁO.

(Zawody narciarskie).

Staraniem Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. w Jaśle odbyły się na tamtejszym terenie w dniu 10 marca zawody narciarskie w biegu na 8 klm. i skoki. Pierwsza ta impreza sportu zimowego zgromadziła w Jaśle narciarzy z Sanoka, Krosna, Iwonicza, Gorlic i Jasła. Kierownictwo zawodów, spoczywające w rękach kpt. Wawrzeckiego kdta P. W. w Jaśle zapewniało na miejscu zakwaterowanie i wyżywienie. O godzinie 10.30 stanęło na starcie do biegu 37 zawodników. Z drużyną gorlicką w składzie 8 zawodników przyjechał Pow. kmdt P. W. kpt. Jeleń, narciarze rekrutowali się z miejscowych oddziałów przysposobienia wojskowego.

O g. 11 punktualnie ruszył pierwszy zawodnik ze startu, a za nim co pół minuty sunęli następni, wyciągając się w długi na półtora kilometra sznur. Pogoda dopisywała wspaniale, jasne promienie słoneczne kąpały się w puszystym całunie śnieżnym. Na tle srebrzącego się kobierca śnieżnego, trasa i zawodnicy wyglądali, jakby paciorki zrzadka nanizane na wijącym się sznurku. Zniknęli na chwilę za pierwszem wzgórzem, aby się znów pokazać ciekawie śledzącym ich widzom na skłonie drugiej góry. Znów się schowali, jakby dla spotęgowania naprężonej uwagi widzów i upłynęło kilkanaście minut, aż hen daleko na horyzoncie ukazała się sylwetka pierwszego zawodnika. Huragan oklasków przywitał zwycięscę na mecie. Z drużyny gorlickiej zajął trzecie miejsce Wojna, dziewiąte Masko, reszta gorliczan uzyskała różne miejsca w ramach od dziewiątego do dwudziestego szóstego (26). Wyniki nasze jak dla początkujących narciarzy dobre.

Po obiedzie o godz. 15 rozpoczęły się skoki na małej prymitywnie przygotowanej skoczni. Po pierwszym skoku próbnym każdy z zawodników odbywał trzy dalsze skoki Narciarze sypali się, że aż hej, było jednakże kilku szczęśliwców, którzy zdołali zachować równowagę i uzyskać skoki ustane. Do tych należał nasz gorlicki zawodnik Konopacki, którego styl był bez zarzutu, zajął on czwarte miejsce (7 i pół metra). Rekord skoczni wynosił 11 i pół.

Skokom przyglądały się tłumy publiczności. Zawody zaszczycił swoją obecnością p. star. Zoll.

O godz. 18 w kancelarji starosty zebrali się wszyscy zawodnicy; po serdecznem przemówieniu p. starosty odbyło się rozdanie nagród.

Przy zawodach sędziowali: Pow, kmdci P. W. Gorlic i Sanoka. Organizacja zawodów bardzo dobra.

Pierwsza to zima, gdzie narciarstwo poczyniło takie postępy na naszym terenie, a wyniki tegorocznych zawodów, jak również i zapał jaki ogarnął szerokie warstwy młodzieży każą żywić jaknajlepsze nadzieje co do dalszego rozwoju tego zdrowego sportu zimowego.

Pow. Komitet W. F. i P. W. w Gorlicach posiada 10 par nart i dość liczną jak na nasze stosunki kadrę pionierów narciarstwa, co umożliwi w przyszłości więcej planowe szkolenie młodzieży i jak najszersze rozpowszechnienie tego sportu.

kpt. J.

MUSZYNA.

(Czytelnia im. Tadeusza Kościuszki.)

Jeszcze pożar wojny światowej nie był zupełnie ugaszony, zaledwie ten i ów wrócił z wyprawy dobrowolnej, czy przymusowej, już pomyślano o tem, ażeby młodzież i starsza wiara mogła mieć zakątek, w którymby mogła się zejść, pogwarzyć, niewinnie się zabawić, przeczytać gazetę, wypożyczyć dobrą książkę. Założono Czytelnię, której później nadano imię Tadeusza Kościuszki

Było to w 1919 roku. W pracowni krawieckiej pp. Bełdowicza Józefa i śp. Śliwy Michała, zbierali się młodzi ludzie, gdzie po kierunkiem amatora-introligatora p. Buszka Józefa, zajmowali się oprawą nowych, z trudem nabytych książek Powoli rosła bibljoteka, bo pieniędzy nie było. Urządzano więc przedstawienia, zabawy itp. imprezy, a zebrany grosz przeznaczano na zakupno książek lub inwentarza. Rozmach był tak wielki, że zakupiono nawet piękną parcelę i budynek, w którym się mieściła sala, ale za pożyczane pieniądze, wskutek czego cała realność przeszła niebawem w prywatne ręce. Jednak mimo to, praca w Czytelni nie ustawała. Oj! narobili się ludziska, nie szczędzili ni czasu, ni pieniędzy, ani sił! Sami porządkowali salę, zbijali i heblowali ławki, budowali scenę, byle tylko zaoszczędzić grosza. Jeden drugiego starał się prześcignąć w ofiarności i pracy A więc p. Wilczyński Józef urządzał przedstawienia, p. Szumielewicz dostarczał desek, cegły, śp. Bełdowicz Józef, Kałucki, Motyka Stanisław, śp. Śliwa Michał i śp. Framęga, pracowali ile sił; byli murarzami, stolarzami, kelnerami i czem tylko było potrzeba. Ile n. p. napracował się p. Bełdowicz Józef Był on prawie duszą Czytelni: prowadził bibljotekę, a więc jeździł za książkami, dobierał przy pomocy ludzi chętnych dzieła, był kasjerem, na którego spadały obowiązki wypłat (często z pustej kasy) a także przez jakiś czas prezesem.

Rozwijała się Czytelnia od samego założenia i rozwija się dalej. Prezesami byli kolejno pp.: Szumielewicz, Wilczyński, Framęga, Bełdowicz Józef, a od 1924 roku jest Bełdowicz Jan.

Pamiętnym w rozwoju Czytelni jest koniec 1926 roku. Oto przybył tu maszynista kolejowy p. Kuderski, który rzucił myśl założenia orkiestry. Ówczesny Wydział podjął tę myśl, bo dotychczas nie było żadnej muzyki w Muszynie (obchody narodowe odbywały się na „sucho", a na zabawach rzępolili cyganie, lub grywali żydzi z N. Sącza) i jakkolwiek nie było na tyle gotówki, zakupił instrumenta muzyczne. Kierownictwo objął inicjator pan Kuderski, który jako amator-kapelmistrz, dał początki i wyćwiczył członków orkiestry w stosunkowo krótkim czasie tak, że już w następnym roku mogła muzyka Czytelni wystąpić publicznie na uroczystości 3 maja.

Od tego czasu nie brakło jej nigdy, gdzie tylko okazała się potrzeba, a więc i obchody narodowe „obrabiała“ z urzędu — i na festynach czy wycieczkach, grywała, i w kościele ją można było słyszeć, czasem poważniejszy osobnik gościł ją u siebie w dniu swych imienin, zmarł członek Czytelni, odprowadzała go na miejsce wiecznego spoczynku.

Dnia 3 marca odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie członków Czytelni, na którem dokonano wyboru Wydziału. Prezesem został wybrany p. Bełdowicz Jan, wiceprezesem p. Borzemski Wojciech, członkami Wydziału pp. Dr. Tokarz Antoni, Michalik Izydor, Porth Stanisław, Jeżowski Jan i Kysiak Stanisław. Nowoobranemu Wydziałowi życzymy na tej drodze powodzenia; zachętą do pracy nad dalszym rozwojem tej placówki będzie im dziesięcioletnie istnienie i rozwój Czytelni — a głównie zapał i chęć do pracy.

Zaznaczyć należy, że w skład Wydziału nie weszli dwaj najstarsi, zasłużeni członkowie pp. Bełdowicz Józef i Kałucki Jan, obaj wybitni pracownicy: pierwszy długoletni skarbnik, drugi jako gospodarz.

ZAKOPANE.

Jak uczciło Zakopane dzień Imienin Marszałka? Ku czci Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dnia 17 bm. w sali Morskiego Oka odbył się uroczysty wieczór, urządzony staraniem tutejszych Związków komunalnych, który zagaił pięknem słowem wstępnem poseł Gwiźdź, kreśląc barwnemi rysami postać Naczelnika. Na stojący na wysokim poziomie program artystyczny, złożyły się: odśpiewanie przez chór tatrzański pod batutą P. Mistrzyka, pieśni legjonowych i podhalańskich, odegranie sztuczki scen. „Piłsudski na Podhalu “

Dnia 19 bm. jako w dzień Imienia Marszałka, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, w którem wzięły udział delegacje władz cywilnych i wojskowych, młodzież szkolna, związki miejscowe, tudzież publiczność.

Po mszy odbyły się akademje w sali Czerwonego Krzyża, i wieczór w sali Sanatorjum Wojskowego.

Miasto było bogato ubrane flagami i zielenią, witryny sklepów i domów portretami Marszałka. Uroczystość wypadła imponująco.

Groźny pożar. Z 16 na 17 w nocy wybuchł pożar w pensjonacie „Ballada“ na Chramcówkach, stanowiącym własność Emila Goldwassera. Straż pożarna nie mogła natychmiast przystąpić do gaszenia z powodu braku wody w hydrantach, dopiero po półtorej godzinie, gdy cały budynek był w ogniu, zdobyto wodę. Budynek spłonął do fundamentów. Straty wynoszą 150.000 zł. — Pensjonat był ubezpieczony.

JAZOWSKO.

(Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.)

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego uczczono w Jazowsku bardzo uroczyście. O godzinie 8 rano odprawił Ks. Wrona solenną Mszę świętą, na którą przybyła dziatwa szkolna z Jazowska i Kadczy, hufiec P. W. Stow. Mł. Polsk. oraz liczna ludność z całej parafji. Podczas Mszy św. odśpiewał chór Stow. M. P. kilka pieśni na 3 głosy. – Chór wyćwiczył sekretarz gminy p. Krzanowicz.

Następnie odbył się w szkole uroczysty poranek dla dziatwy szkolnej, na którym kierownik szkoły p. Pustułka wygłosił przemówienie o życiu i działalności Marszałka Piłsudskiego, poczem dzieci szkolne deklamowały kilka wierszy, z których najładniejsze były ze zbioru legjonowego poety Teslara; »Przez Ciebie jedność dziś w narodzie« i »Polska – to my«. Po deklamacjach odśpiewały dzieci pieśni.

Wieczorem odbyła się przy tłumnym udziale ludności uroczysta Akademja — urządzona przez Stow. Mł. Polsk., którą zagaił Ks. Stanisław Wrona. Słowo wstępne wygłosił prezes Stow. Zielonka, poczem nastąpił odczyt o roli Marsz. Piłsudskiego w Odrodzonej Polsce. Po odczycie odbyły się liczne deklamacje i śpiewy. Podniosłą tą uroczystość zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego.

Dla uświetnienia uroczystości oflagowano szkołę, pocztę, posterunek Policji Państw. oraz zabudowania p. Aderów chorągwiami o barwach narod.

PIWNICZNA.

(Zgoda! Budowa Magistratu. Komunalna Kasa).

Jak za pociągnięciem jakiejś różdżki czarodziejskiej tut. brać strzelecka po odbytem w dniu 10 marca b. r. Walnem Zebraniu ocknęła się z długotrwałej apatji i odrazu dała o sobie znaki życia.

Z dnia na dzień powiększa się ilość członków a sale Domu Ludowego, dotychczas pustkowiem stojące, drżą od śpiewów patrjotycznych i ćwiczeń.

Mimowolnie nasuwa się tedy pytanie. co właściwie wpłynęło na tak nagłą metaformozę? Wszak, prawdę mówiąc, i w roku ubiegłym Zarząd dokładał również wszelkich starań, ażeby młodszą brać strzelecką w każdym kierunku dokształcać, urabiać charaktery, a co najważniejsze wpajać w nich miłość do Twórcy idei strzeleckiej.

Odpowiedź na to jest istotnie trudna. Przypuszczać atoli należy, że nie winien temu był ani Zarząd, ani też i sama młodzież, lecz jedynie ta duszna atmosfera jaka zdradziecko zagnieździła się między obu czynnikami. Nie było tego ducha uzgodnienia wspólnej pracy ideowej, dla której wszystko inne z miejsca należało usunąć. Lecz rzućmy zasłonę na wszystko, co było i minęło, a cieszmy się z tego, że niema nic złego na tym świecie, coby na dobre nie wyszło.

Niech nam zupełnie starczy, że zgoda zapanowała na całej linji i że wszyscy zrozumieli, że częstokroć w życiu należy dla wyższych celów nawet i niesłuszne urazy osobiste w niepamięć puszczać. Wszak wszyscy są dobrymi i kochającymi ojczyznę Polakami — więc podać sobie bratnią dłoń i pracować w zwartym szeregu dla dobra ojczyzny.

W międzyczasie, gdy brać strzelecka uzgodniła wspólną platformę do dalszej pracy i nasza Rada miejska grnszek nie zasypiała. Na posiedzeniu swem z dnia 14 marca b r. jednogłośnie uchwaliła rozpocząć budowę nowego ratusza. Bardzo piękne plany opracował architekt Edward Okoń z Tarnowa i wedle jego zapewnień, gmach ten już przy końcu sierpnia b r. będzie zupełnie wykończony.

Uchwałą tą dała dowód tut. Rada gminna, że tam, gdzie idzie o dobro i rozwój naszego miasta, tam kroczy ona w pierwszym rzędzie.

Przez postawienie tego wspaniałego gmachu ojcowie miasta wystawili sobie za życia pomnik, a potomność nazwiska ich po wieczne czasy zachowa w swoich sercach.

A ten w cieniu ukryty inicjator, który nieustannie pracuje nad coraz innymi projektami około rozbudowy swego rodzinnego miasta Piwnicznej, ani rusz nie myśli zadowolnić się tym nowym gmachem i już znowu występuje z projektem założenia na większą skalę Kasy komunalnej. Zaiste podziwiać należy niespożytą energję u tego opatrznościowego włodarza miasta, ktory potrafił w tak krótkim czasie swego urzędowania formalnie przeistoczyć Piwniczną.

Jeżeli i to dzieło doprowadzi do skutku, w co ani na chwilę, znając go, niewątpimy, to faktycznie nie zgrzeszymy, jeżeli publicznie posądzimy go, że zadzierzgnął aż nadto bliską znajomość z samym Belzebubem.

Są bowiem jednostki, dla których żadne przeszkody ani tamy nie istnieją i zazwyczaj z niczego, dzięki ich pomysłowości i sprytowi—powstają rzeczy, o których się nawet i samemu Salomonowi nie śniło.

Prawdzic.

DOBRA.

(Obchód Imienin Marszałka J. Piłsudskiego. — Pożar.)

Sobota wieczór 16 marca br.

O godzinie 6·30 wieczór w sali Straży pożarnej zbiera się wiara Strzelecka i Strażacka, gdyż mają urządzić "capstrzyk". O godzinie 7-mej wyruszają z zapalonemi pochodniami i z pieśnią na ustach przechodzą dziarscy przez wieś. Co chwila padają strzały. Zestrachane żydki już to chowają się po kątach, już też odważniejsi, którzy już kiedyś mieli z wojną do czynienia, wychodzą niemiało pytając: „Wusis dues?“ Przechodzący "Sije“ odpowiada: „Di prezes od Strzelec macht Feuer!“ A Strzelcy śpiewają, aż im gęby pomarzły od ciągłego otwierania przy 9 stopniach mrozu. Hej! Przydałaby się trąbka na odmianę. Nie ma. Trąpecista strażacki zachorował. Nareszcie gdzieś tam wytrzasnęli trąbkę ale aż z trzema klawiszami. Próbuje jeden, drugi.. nic.. nie da się. Nareszcie bierze trąbkę obyw. Michorczyk. Ten da sobie radę nawet z pięcioma klawiszami. I wnet płyną dźwięki marszowe — a druhom aż raźniej na duszy.

Niedziela. O godzinie 9-tej rano wszystkie organizacje i tłumy ludu wypełniły świątynię, gdzie Przew. Ks. Kanonik H. Kocańda odprawił sumę. Przed mszą św. wygłosił ks. Jakób Stabrawa przepiękne okolicznościowe kazanie, w którem przedstawił życie i czyny Marszałka Piłsudskiego, jako doskonały wzór ofiarnej służby dla narodu. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i wyjściu z kościoła przedefilowała młodzież szkolna pod opieką Grona nauczycielskiego, następnie oddział Strzelca i Straży pożarnej. Tłumy ludu obserwowały tę młódz serdeczną, która żołnierskim marszem, z twarzą młodzieńczą, na którą usiłowała sprowadzić mars prawdziwego żołnierza, szła karnie do Strażnicy na uroczysty poranek. Na sali gwar. Mięszają się dziecięce głosy z głosami starszych, którzy wypełnili salę. — W tem zabrzmiał dzwonek. Cisza. Na scenę wychodzi p. nauczyciel Władysław Wójcik, który wygłosił odczyt na temat: „Marszałek Józef Piłsudski Wskrzesiciel i Budowniczy Państwa Polskiego“. W słowach dobitnych przedstawił obraz życia Marszałka od zarania Jego lat, aż po dzień dzisiejszy. Nawołując do ofiarnej pracy dla Rzplitej i do wiernej służby przy boku Wielkiego Wodza Narodu, wzniósł okrzyk na Jego cześć, który to okrzyk zebrani długo powtarzali. Z kolei nastąpiły deklamacje dziatwy szkolnej, przedstawienie pt. „Cud listopadowy“, a zakończył uroczystość chór, — który odśpiewał szereg pieśni legjonowych. Przy wydatnej pracy tutejszego nauczycielstwa cała uroczystość wypadła wspaniale. Dochód ze zbiórki przeznaczono na budowę domu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

W dniu 15 bm. o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar w sąsiedniej wiosce Porąbce. Na alarm wywołany przez syreny tutejszej fabryki, — wyruszył oddział Straży pożarnej z Dobrej pod kierownictwem naczelnika Józefa Gąsiora na ratunek. Z powodu silnego wiatru, a tem samem niemożności dostąpienia należytego do wody, akcja ratownicza była bardzo utrudniona, ograniczała się jedynie do obrony sąsiednich domostw, na które padały snopy iskier. Spaliło się doszczętnie całe obejście gospodarza Markiewicza. Straty wynoszą z górą 10.000 złotych. Przyczyną pożaru, według opowiadań naocznych świadków, miała być iskra — rzucona przez parowóz nocnego pociągu.

Wołody.

ŻYWIEC.

(Żywieckie Koła T. N. S. W.)

Wszyscy nauczyciele tutejszego gimnazjum i seminazjum nauczycielskiego żeńskiego, w liczcie 25 osób należą do Koła Tow. Naucz. Szk. Średnich i Wyższych. Do Zarządu Koła w tym roku weszli: Ks. prof. Feliks, prezes, prof. Namysłowski, wiceprezes, prof. Jeziorski, sekretarz, prof. Gondek, zastępca sekretarza i skarbnik Kasy koleżańskiej, prof. Białkówna, zastępczyni skarbnika.

Koło po zeszłorocznej stagnacji i nieproduktywnej działalności, zabrało się w tym roku z młodzieńczym zapałem do pracy. Na pierwsze miejsce w swej działalności wysunął Zarząd solidarne współżycie członków Koła, oraz wywalczenie nauczycielstwu należnego prestige'u wśród miejscowego społeczeństwa.

Ponieważ w bieżącym roku przypada 25-letnia rocznica założenia w Żywcu gimnazjum, postanowił Zarząd Koła urządzić we wrześniu wielką uroczystość, połączoną ze zjazdem wszystkich maturzystów i profesorów tej szkoły. Będzie to pierwszy zjazd wychowanków gimnazjum żywieckiego. Jubileusz ten wzbudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie wśród szerokich warstw obywateli miasta i ludności całego powiatu.

KRONIKA.

(MIEJSCOWA).

Odczyt dr. Reissa. W niedzielę odbył się odczyt p. dr. Reissa pt. »Genjusz słowiański w muzyce«. Odczyt ten jak zresztą wszystkie odczyty p. dr. Reissa sprowadził licznych słuchaczy. Jako przedstawicieli muzyki słowiańskiej wybrał p dr. Reiss muzykę polską, rosyjską w nich bowiem p. dr. Reiss widzi najwięcej pierwiastków słowiańskich. Z polskich kompozytorów wymienił p. dr. Reiss Chopina, Moniuszkę, Karłowicza — z rosyjskich Mussorskiego, Rimskij-Kossakowa. Ciekawy ten odczyt ilustrował p. dr. Reiss płytami gramofonowymi.

Walne zebranie Sekcji Wychow. Fizycznej i Higjeny Szkolnej nauczycieli szkół średnich w Nowym Sączu odbyło się dnia 17 marca br. w sali konferencyjnej państw. I. gimn. Na program złożyły się sprawozdania Zarządu sekcji z działalności za rok ubiegły, omówienie sportowych zawodów okręgowych i święta sportowego w Nowym Sączu, omówienie programu działalności na okres obecny, oraz regulaminu sekcji. Następnie p. Dr. J. Dudziński, lekarz szkolny, wygłosił bardzo ciekawy i fachowo ujęty referat, na temat »Zboczenia postawy u młodzieży«. Poczem rozwinęła się żywa dyskusja, zawierająca wiele pożytecznych momentów dla pracy nauczycielskiej nietylko

nauczycieli wychowawców fizycznych, ale dla ogółu nauczycieli wychowawców. Głównym warunkiem solidnej pracy w kierunku zwalczania wadliwej postawy względnie poprawiania tejże u naszej młodzieży, będzie współdziałanie wszystkich wychowawców I nauczycieli w ciągu pracy codziennej. Jak długo nie będzie jednolitego i chętnego działania, problematycznemi będą wszelkie wysiłki jednostek. Rozporządzenia Władz szkolnych zawierają bardzo wiele cennych wskazówek w tej sprawie. — Na końcu posiedzenia wybrano nowy Zarząd sekcji, w następującym składzie: prof. Józef Strzelecki, prezes, prof. Władysław Kozioł, viceprezes, prof. Bronisława Szczepańcówna, sekretarz i skarbnik, oraz prof. Zofja Durówna, członek Zarządu. Do Sekcji Wych. Fiz. i Hig. Szkolnej w Nowym Sączu należy 10 nauczycieli i nauczycielek, oraz dwu lekarzy szkolnych. Ponieważ praca w zakresie wychowania fizycznego tak w szkołach średnich jak i powszechnych winna obejmować wspólne ramy, uchwalono zaprosić do sekcji jako członków-uczestników Inspektora szkolnego, oraz kilku nauczycieli szkół powszechnych w Nowym Sączu.

Dzień św. Józefa patrona rękodzieła obchodzony był także przez Cech wielki uroczyście. O godz. 8-mej została odprawioną w kościele parafjalnym uroczysta msza św. z asystą mistrzów cechowych i gości. Po mszy św. odbyło się skromne przyjęcie, przygotowane nader sprawnie przez nasze młode mieszczki pp. Twardowską, Kołodziejową i Homecką w lokalu cechowym. Licznie zgromadzona Brać cechowa, zapominając na chwilę o troskach, spędziła czas na serdecznej pogawędce, przeplatanej przemówieniami pp. Cechmistrza Jankiewicza, Rechowicza, Zemli i t. d. toastami patronów z Marszałkiem Piłsudskim na czele.

Jak zebranie to dowiodło, Rękodzielnicy omijając politykę partyjną, organizują się zawodowo i pomni na świetną przeszłość mieszczańskiego Sącza — stać zawsze będą na straży praw, ciężko zdobytej wolności Ojczyzny.

Sprostowanie. W ostatnim numerze zakradł się w artykule ks. prof. Weryńskiego »Sądeczyzna — dziecku« błąd drukarski (w wierszu 10-tym od góry), który zmienia sens zdania, mianowicie zamiast: wspomnienie ma być — upomnienie. W wierszu 31 zamiast: żywym ma być — żywem. W wierszu 46 zamiast: wiem ma cyć — wiemy.

Ulica Brodowska. Odnośnie do zapytania z numeru 6. Głosu Podhala »ul Brodowska«, pozwolę sobie donieść, jako strona miarodajna: Melchior Broda, możny obywatel Nowego Sącza, zapisał grunt w roku 1622 zwany »brodowskie« od jego nazwiska — dla 8 wikarych Kollegjaty nowosandeckiej i na utrzymanie Kościoła św. Krzyża na Załubinczu za rzeką Kamienicą. W czasie wojen napoleońskich Kościół zamieniono na prochownię, a w 1830 roku Kościół zupełnie rozebrano. Grunt ten w roku 1889 nabył Dr. Gustaw Sztuber. — Sądzę, że od nazwiska tego mieszczanina wywodzi się ta ulica.

Nieszczęśliwy wypadek. W ubiegłym tygodniu złamał nogę p. prof. Milówka, a to skutkiem pośliznięcia się koło szkoły powszechnej w Dąbrówce.

Bójka na wiecu przedwyborczym do kahału. W niedzielę zwolennicy rabina urządzili zgromadzenie przedwyborcze. W czasie gorącej dyskusji przyszło do bójki między zgromadzonymi. Kres bójce położyła zawezwana policja, która ten burzliwy wiec rozwiązała.

Przytrzymanie złodzieja zakopiańskiego. W ostatnich dniach została popełnioną w Zakopanem kradzież cennej biżuterji, w wysokości 5000 zł., na szkodę p. Jadwigi Cichockiej. Komisarjat tut. w porozumieniu z policją zakopiańską, zaczął w miejscu robić poszukiwania i ustalił, że obecny w Nowym Sączu dnia 11 bm. niejaki Stala Eugenjusz, sprzedawał biżuterję i brylanty niejakiemu Landauowi Ajzykowi, jubilerowi tut. Stala karany już złodziej, został odszukanym i aresztowanym w Zakopanem, Landaua zaś przyaresztowała tut. policja. W ten sposób dzięki trafnie i szybko przeprowadzonym poszukiwaniom tut. policji, odzyska poszkodowana biżuterję z powrotem.

Zaginięcie. Z domu J. Potoczka z Wielogłów wydaliła się córka tegoż Janina, również niejaki Durkot Sergjusz, nerwowo chory — wydalił się z domu swego w Krynicy-Zdroju. Na wypadek przytrzymania tychże, należy o tem donieść Komisarjatowi tut. P. P.

Zguba. N. Pennarowa z Nowego Sącza, zgubiła w mieście obrączkę i dwa złote pierścienie. Uczciwy znalazca winien odnalezione przedmioty oddać za wynagrodzeniem tutejszemu Komisarjatowi.

Kradzież. Na szkodę B. Raibscheida z Chełmca niem. skradziono w nocy z 18 na 19 z szynku: wódek, tytoniu i czekolady za cenę 100 zł. Energiczne poszukiwania prowadzi tutejsza policja.

Wiadomości sportowe.

Sezon narciarski, który jest już na ukończeniu, przyniósł nam nowy i nieoczekiwany sukces na terenie sportu międzynarodowego. Oto nasi dwaj dobrze nam znani narciarze Bronisław Czech i Karol Szostak w zawodach o mistrzostwo Finlandji w Lachti, zyskali bardzo dobre wyniki. Czech indywidualnie zajął miejsca: 9 w biegu, 7 w mistrzostwie i 5 w skokach, zaś Szostak 11 w biegu, 10 w mistrzostwie i 8 w skokach. Zaznaczyć trzeba, że o mistrzostwo Finlandji startowali najlepsi narciarze świata jak: Rustadstuen (Norweg), Andersen (Norweg), Wahl i inni. Wyjazd polskiej drużyny pod kierownictwem Z. Leistena, jest pierwszą wyprawą tego rodzaju do Finlandji. Polski Związek Narciarski, który wysłał tę ekspedycję, dobrze się przysłużył naszemu narciarstwu.

Powiatowy Komitet WF. i PW. w Nowym Targu urządził bm. przy pomocy Towarzystw sportowych pod kierownictwem Kmdt. PW. por. Stachowiaka zawody narciarskie »Dzień Młodzieży« o odznakę sportową PZN. w Zakopanem. O ogromnem zainteresowaniu tą imprezą świadczy udział 429 zawodników. Wyniki były dobre, jak podaje wyżej skreślona korespondencja z Nowego Targu. Praca na polu sportu narciarskiego na Podhalu — jest bardzo popularną, otrzymujemy coraz więcej korespondencji z różnych stron. Dlatego po dokładniejsze dane odsyłamy naszych miłych czytelników do tych korespondencji umieszczanych chętnie i w całości w »Głosie Podhala.«

W przyszłym roku główne zainteresowanie w narciarstwie musimy skierować na pozyskanie nowych terenów, — oraz na większe zharmonizowanie pracy wszystkich Towarzystw sportowych.

Żaden może ze sportów w Polsce nie ma tak licznych amatorów jak łyżwiarstwo, ale też żaden nie jest tak nędznie zorganizowanym. Brak odpowiednich instruktorów i podręczników, dlatego tysiące zwolenników tego sportu nie należą do żadnego zrzeszenia. Polski Związek Łyżwiarski istnieje, lecz mało o nim słyszymy i prawdopodobnie zła jest jego organizacja. Trzeba zło koniecznie usunąć i postawić na czele tej organizacji odpowiednich i sprawnych ludzi. Musimy na przyszły rok lepiej przygotować się. — Zapewne każdemu z nas podoba się rozrost hokeju lodowego. przeszczepionego do Polski z zagranicy, a świetne wyniki jego, przyczyniają się do popularyzacji łyżwiarstwa tak, że w kraju mamy ponad 150 drużyn hokejowych, ale brak tu jeszcze należytej organizacji. Kopciuszkiem u nas jest również sport saneczkowy, choć tu i ówdzie coś słychać o nim.

Prof. *Józef Strzelecki*.

Osobiste. P. Kuziel Stefan kapitan 1 p. s. p. uzyskał w dniu 20 b. m. na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu.

Król dziadów

utwór sceniczny w 6 obrazach Fr. Dominika ze śpiewami. Muzyka Ad. Wrońskiego.

Strawić sześć odsłon »Króla dziadów«, ni to baśni, ni wodewilu, ni dramatu, w każdym razie typowej robionej, naśladowniczej bujdy, trzeba mieć albo zdrowy żołądek, albo też taki kapelmistrzowski i aktorski zapał, jaki ma p. I. Wolfstal i sympatyczny, pełen entuzjazmu zespół »Teatru Robotniczego«. Czegoż bowiem niema w tej »romantycznej« historji: i podupadły szlachcic i żyd-macher i zbójnicy ukraińscy i ukryte skarby, Król dziadów, podstawione dziecko w kołysce, śmierć nieznanego syna z ręki ojca, okropny tragizm zwarjowania, kończący się za chwilę »kadrylem dziadów« i ślubem! Doprawdy zrozumiał ten makaronizm reżyser ubierając majora w mundur... austrjacki i sam chyba ocenił w ten sposób wartość literacką rzeczy, której opowiedzieć się nie da w żaden sposób.

Przebija w niej naśladownictwo »Krakowiaków i górali«, Chaty za wsią« – są próby folkloru, próby stworzenia jakiejś bezmiernej i bezczasowej baśni, opartej na motywach ukraińskich, jednak rzecz sama nie warta tych wielkich, udatnych wysiłków zespołu!

Inaczej rzecz się ma z muzyką! Miła, oparta na motywach ukraińsko-wschodnich, przewija się przez sześć aktów szeregiem chóralnych partji, brzmiących zwarcie i charakterystycznie. Jest w niej dyskrecja tonacji, która miejscami zwiera się w akordy silnie brzmiące, przypominające kompozycje nawet poważne.

Wystawiono sztukę bardzo starannie z prawdziwym nakładem sił ilościowych, głosowych i dekoracyjnych. Reżyserja zadała sobie widoczny trud nad grupowaniem scen zbiorowych a pałeczka dyrygenta trzymała w zwartych ryzach zarówno chóry jak i orkiestrę. Przydałoby się jedynie chórom więcej swobody w momentach śpiewu i mniej zwracania uwagi na dyrygenta, ale to rzeczy, które przychodzą dopiero z czasem. Dekoracje bardzo piękne.

Wśród bardzo licznej rzeszy grających wybili się na plan pierwszy: p. Piórek K. (dziedzic) słaby jedynie w momencie warjacji, p. J. Myczkowski (król dziadów), który w dniu 21 bm. święcił swój setny występ, zmieniony w owację dla tego pracowitego, zawsze starannego aktora, p. E. Schreinerówna (Hania) grająca cośkolwiek za inteligentnie, jak na wychowanicę króla dziadów, p. St. Bodzoń (Szmil), umiarkowany, a jednak śmieszny typ, p. J. Osuchowski (Eugenjusz), p. Trembecka (Zofja), p. St. Turski (Semen), p. J. Tkacz (Mykita) i p. J. Szajer (Ołeń). Reszta dostosowała się w zupełności do wysiłku podniesienia możliwie wysoko marnej sztuki.

Ewolucje taneczne zbójników piękne, jednak trochę za słabe we werwie – kadryl dziadowski zgoła niepotrzebny!

Dyrygował p. I. Wolsthal, znany solista czelowy, a przytem doskonały dyrygent. Uwertura przed aktem pierwszym, mimo stosunkowo słabej, a jednak pierwszorzędnej obsady, robiła wrażenie typowej symfonji! Takiego zgrania i wczucia się w dyrygenta dawno nie obserwowaliśmy! Opanowuje też p. Wolfstal pierwszorzędnie nie tylko partyturę ale co znacznie ważniejsze cały, bądź co bądź amatorski tłum i stwarza z niego zgrany, jednolity zespół. Szkoda tylko, że biedak pocił się nad takiem słabe sztuczydłem.

Z kwestji kostjumowej wyszedł reżyser dość szczęśliwą ręką, bo przyznać trzeba, ubrać ludzi do sztuki bezczasowej, a operującej szlachcicem, żydem, zbójnikami, majorem itd. dość trudno!

A teraz jedna uwaga pod adresem dyrekcji: jeżeli spektakl wogóle należy rozpoczynać punktualnie, to sztukę 6-aktową, z każdorazową zmianą dekoracji, co samo przez się przedłuża spektakl nie wolno rozpoczynać z 3-kwadransowem opóźnieniem, jak to miało miejsce 20 bm. A P. T. Publiczność winna pamiętać o punktualności!

St. Klemensiewicz.

Handel towarów korzennych i restauracja
Marceli Bursztyn
W LIMANOWEJ — RYNEK.
detaliczna sprzedaż trunków z prawem wyszynku, wina krajowe i zagraniczne, sprzedaż przyborów do pisania, soli, nafty spirytusu monopolowego i skażonego.
Hurtownia tytoniowa i detaliczna sprzedaż wyrobów monopolowych do palenia.
Pokoje do śniadań. Skład farb.

Na święta!!
Wszelkie artykuły spożywcze
poleca
ZYGMUNT WOJACZYŃSKI
HANDEL KOLONIALNY
NOWY SĄCZ ulica Kościelna 2
Telefon Nr. 128.

ZAKŁAD KRAWIECKI
STANISŁAWA WÓJCIKIEWICZA
W NOWYM SĄCZU, JAGIELLOŃSKA 16
poleca na każdy sezon, wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych.
CENY UMIARKOWANE

Dobrego gruntu
20 morgów w Jasielskiem do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Podhala“.

MICHAŁ ADER
FABRYKA MEBLI GIĘTYCH I TARTAKI PAROWE
w Jazowsku
Stacja kolejowa St. Sącz
Wykonuje wszystkie wyroby wchodzące w zakres fabrykacji mebli giętych, jak n. p. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, wieszadła, łóżka gięte, stoły, garnitury do wyścielania itp.
oraz wszystkie materjały tarte (jodła i świerk).

RABKA BIURO ARCHITEKTONICZNE i PRZEDSIĘB. BUDOWLANE.
„Kastor“
Reprezentacja i dostawa materjałów budowlanych.
Rabka, willa »pod Opatrznością«.

WIOSNA NADCHODZI!
Szanowni Panowie raczą oglądnąć swoje ubrania, zarzutki, kamizelki jedwabne i krawatki.
Łaskawe Panie swoje płaszcze, kostjumy, sukienki gładkie i plisowane, bluzki, szale wełniane i jedwabne.
Dla dzieci ubranka, płaszczyki, czapeczki i kapki na wózki.
Z mieszkania firanki, portjery, dywaniki, kapy i serwety.
Ponadto wszelką bieliznę od kołnierzyka począwszy aż do luksusowej, co jest brudne i splamione, przyjmie i wykona dobrze
PRALNIA NARODOWA w N. SĄCZU
przy ul. Szujskiego 2. (obok Starostwa).

Firma Józef Olexy
Nowy Sącz, Jagiellońska l. 8.
Rok założenia 1878.
Poleca wina węgierskie, LECZNICZE TOKAJSKIE STARE, francuskie białe i czerwone, burgundzkie i t. d. — KONIAKI francuskie, włoskie. WÓDKI i LIKIERY krajowe i zagraniczne.
Bufet i restauracja otwarte od 8-24.
Wina wszelkie na kieliszki.
Porter żywiecki.

Pierwszorzędny handel delikatesów
A. DYRKA
KRYNICA POD ZAMKIEM

Z dniem 1-go stycznia 1929 została otworzona
NOWA RESTAURACJA
ADOLFA SCHWIMMERA
W NOWYM SĄCZU, NAWOJOWSKA 2231.
Poleca znakomite trunki, piwo flaszkowe i beczkowe z najlepszych browarów, przekąski, wędliny, sardynki, sery szwajcarskie i t. p. Kuchnia doborowa pod fachowem kierownictwem, przyjmuje abonament na obiady po najniższych cenach.
LOKAL DUŻY — OBSZERNY. RADJO.
Poleca się łask. względom PT. Publiczności.

Podhalanie! popierajcie Wasz organ „GŁOS PODHALA“

W ROKU 1837 ZAŁOŻONA FIRMA
I. DREXLER & SYNOWIE
(WŁAŚCICIEL FIRMY KAZIMIERZ DREXLER)
LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 2. TEL. № 13-17.
FILJA: NOWY SĄCZ, RYNEK L. 23.
WYTWÓRNIA I MAGAZYN POŚCIELI
kołder, materaców, poduszek,
bielizny damskiej, męskiej i pościelowej.
POLECA:
PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ.
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.

»MASCOTTE«
S. ROŻANKOWSKA
(DOM ZDROJOWY) W KRYNICY.
Hurtownia i częściowa sprzedaż cukrów, czekolad, herbatników, pierników, herbaty i kawy, firmy Fr. FUCHS i Synowie S. A. w WARSZAWIE.

JÓZEF HOMECKI
NOWY SĄCZ, ulica JAGIELLOŃSKA
(obok starostwa).
Zupełna wysprzedaż rzeźb, duży wybór zabawek na podarki imieninowe!
SZARFY DO WIEŃCÓW - PRZYBORY SZKOLNE I KANCELARYJNE
OPRAWA KSIĄŻEK I OBRAZÓW
:—: W RAMY PO CENACH NISKICH :—:

CEGIELNIĘ
miejską, polową z budynkami oraz obszerne tereny wyśmienitej gliny położone przy szosie i kolei, obok miasta, dla fabrycznego wykorzystania wydzierżawi zaraz
Magistrat w Starym Sączu.

FIRMA
JANA OLEKSEGO
NOWY SĄCZ, ul. WAŁOWA l. 6.
Telefon 55. Telefon 55.
poleca sypialnie, jadalnie, salony, meble gięte i biurowe, lustra, otomany oraz meble pojedyncze do urządzenia pensjonatów – jak: łóżka żelazne, szafy, nocne szafki, stoliki, krzesła i i. p. na dogodnych warunkach.

WAŻNE NA ŚWIĘTA!
PIERWSZORZĘDNA WYTWÓRNIA WĘDLIN
WŁADYSŁAWA STYCZYŃSKIEGO
W N. SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 101.
POLECA
znane z dobroci wyroby masarskie, kiełbasy, szynki, pasztety, polędwicę itp.
:-: PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE. :-:

M. Rożankowski
w Krynicy — Willa pod Zamkiem.
Detaliczna sprzedaż win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

Arcyksiążęcy browar w Żywcu.
Najlepsze piwa i portery.
Pijcie tylko piwo żywieckie!

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.